

## **Definicja dziecka w Polsce. Uwagi *de lege lata* i *de lege ferenda***

Problematyka dotycząca statusu prawnego dziecka od zawsze budziła zainteresowanie przedstawicieli doktryny. Potrzeba otoczenia tego podmiotu szczególną troską znalazła swoje odzwierciedlenie także w rozlicznych regulacjach prawnomiędzynarodowych, jak chociażby w Genewskiej Deklaracji Praw Dziecka z 1924 r., Deklaracji Praw Dziecka przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 20 listopada 1959 r., Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych (głównie art. 23 i 24), Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (szczególnie art. 10), czy w końcu w Konwencji o Prawach Dziecka, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 20 listopada 1989 r.<sup>1</sup>

Analiza merytorycznej zawartości wyżej wymienionych aktów prawnych prowadzi do wysnucia jednego spójnego wniosku – „z uwagi na niedojrzałość fizyczną i psychiczną, dziecko wymaga wyjątkowej opieki i troski oraz szczególnej ochrony prawnej.” Powyższy postulat w społecznościach demokratycznych nie powinien budzić żadnych zastrzeżeń. Wątpliwości mogą się jednak pojawić dopiero na etapie oceny poprawności sformułowania definicji „dziecka”.

Otóż, zgodnie z treścią art. 1 Konwencji o Prawach Dziecka jest nim „każda istota ludzka w wieku poniżej 18 lat, chyba że zgodnie z prawem odnoszącym się do dziecka uzyska ono wcześniej pełnoletność”. Z kolei na gruncie obowiązującego prawa polskiego, w myśl przepisu art. 2 pkt 1 ustawy z dnia 6 stycznia 2000 r. o Rzeczniku Praw Dziecka<sup>2</sup>, dzieckiem jest „każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności”.

---

<sup>1</sup> Dz.U. z 1991 r. Nr 120, poz. 526 z późn. zm.

<sup>2</sup> Dz.U. Nr 6, poz. 69.

Pozornie wydawać by się mogło, że powołane wyżej definicje pozostają merytorycznie zbieżne, a być może nawet formuła polska, poprzez względnie szerokie ustalenie początkowej granicy chronologicznej – bardziej liberalna. Otóż, nic bardziej mylnego. Jednoznaczne określenie przez rodzimego ustawodawcę momentu *a quo*, od którego rozpoczyna się byt prawny osoby ludzkiej, pociąga za sobą niebotyczne konsekwencje prawne.

W świetle tak *stricte* sformułowanej definicji dziecka podmiotem prawa jest niewątpliwie embrión ludzki. Winny mu zatem przysługiwać wszelkie wolności i prawa określone w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności prawo do życia i ochrony zdrowia<sup>3</sup>. Potwierdza to niewątpliwie dyspozycja art. 6 pkt 1 Konwencji o Prawach Dziecka, przyznająca „(...) każdemu dziecku niezbywalne prawo do życia”.

Czy w tych warunkach może się zatem ostać przepis art. 4a ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży<sup>4</sup>, stwarzający podstawy do dokonania aborcji w jakichkolwiek – choćby tylko w tych ustawą przewidzianych – okolicznościach? Przypomnijmy, są one następujące:

- ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej;
- badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu (w tym wypadku przerwanie ciąży jest dopuszczalne do momentu osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety);
- zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego (aborcja może w takiej sytuacji nastąpić w okresie do 12 tygodni od początku ciąży)<sup>5</sup>.

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Mimo że powołany wyżej artykuł stanowi obecnie jedyny prawem przewidziany *numerus clausus* przesłanek umożliwiających „zgodne z prawem” przerwanie ciąży, a jej możliwość w dwóch ostatnich przypadkach została czasowo ograniczona, fakt wyjątkowo jednoznacznego sformułowania definicji „dziec-

---

<sup>3</sup> Szerzej: M. Żelichowski, *Prawnokarna ocena pobierania embrionalnych komórek macierzystych*, PKiNP 2000, nr 2, s. 69, teza 1.

<sup>4</sup> Dz.U. Nr 17, poz. 78 z późn. zm.

<sup>5</sup> Patrz art. 4a wyżej powołanej ustawy.

ka” zdecydowanie wyklucza wszelkie powołane wyżej sposobności. Skoro bowiem człowiek rozpoczyna swą bytność prawną od chwili poczęcia, z momentem tym nabywa równocześnie niezbywalne prawo do życia. W obliczu analizowanej definicji nie ma więc żadnego znaczenia rozróżnienie pośród prawa do życia form: pre- i postnatalnej. W obu tych przypadkach chodzi bowiem o to samo przyrodzone i bezwzględne uprawnienie, przysługujące każdej istocie ludzkiej. Ponadto, nie można przecież zapominać o konstytucyjnym i zarazem ponadnarodowym zakazie dyskryminacji z jakiegokolwiek przyczyny<sup>6</sup>, a więc także z powodu rozgraniczenia poszczególnych faz funkcjonowania osoby ludzkiej.

Mając powyższe na względzie, nie sposób nie zauważyć swoistej sprzeczności wyszczególnionych przepisów, które z jednej strony obdarzają człowieka konstytucyjnie zagwarantowanym, wynikającym z przyrodzonej i niezbywalnej godności ludzkiej prawem do życia, z drugiej zaś wskazują sytuacje, kiedy można go tego uprawnienia – w rezultacie bez żadnej odpowiedzialności prawnej – pozbawić. Okoliczność ta świadczy ewidentnie o niestabilności poglądów prawodawcy, która z całą pewnością zasługuje na dezaprobatę.

Kolejną konsekwencją ścisłego określenia granicy początkowej egzystencji człowieka jest pojawienie się szeregu wątpliwości w przedmiocie ustalenia pozycji *nasciturusa* w zakresie majątkowego prawa prywatnego. Wszak termin „poczęcie”, użyty w treści art. 2 pkt 1 ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka oznacza nie tylko faktyczne następstwo typowego aktu spółkowania kobiety i mężczyzny. Stanowi on również wynik sztucznej inseminacji heterologicznej i implantacji embrionu do organizmu kobiety<sup>7</sup>. Sytuacja ta będzie o tyle transparentna, o ile „właścicielką” embrionu okaże się ta sama kobieta, do której organizmu zostanie on następnie wszczepiony. Rzecz skomplikuje się jednak zdecydowanie, gdy „dawcą” i „biorcą” embrionu będą dwie różne osoby. W takim wypadku, zgodnie z brzmieniem art. 2 pkt 1 powołanej wyżej ustawy, wstępną dziecka winna

---

<sup>6</sup> Zob. art. 32 ust. 2 Konstytucji RP z 1997 r. oraz art. 14 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 z późn. zm.) – dalej EKPC.

<sup>7</sup> Por. A. Dyoniak, *Pozycja nasciturusa na obszarze majątkowego prawa prywatnego*, RPEiS 1994, nr 3, s. 49, teza 8.

być wyłącznie jego genetyczna matka („dawczyni embrionu”), nie zaś kobieta, która je urodziła i być może nawet wychowała. Nie trzeba dowodzić, że konsekwencje powyższego uregulowania będą miały kolosalne znaczenie dla dziecka na całym obszarze szeroko rozumianego prawa prywatnego, jak chociażby jego pozycji w materii prawa spadkowego i dziedziczenia *ex lege*.

Innym, równie wyrazistym przejawem wadliwości analizowanego sformułowania art. 2 pkt 1 ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich jest jego sprzeczność z dyspozycją art. 8 § 1 k.c. Skoro bowiem z istotą ludzką mamy do czynienia od momentu jej poczęcia, to przyznanie człowiekowi zdolności prawnej dopiero z chwilą urodzenia wydaje się być rozwiązaniem w pełni chybionym. Sytuacji tej nie konwaliduje w żaden sposób wprowadzenie do polskiego porządku prawnego instytucji warunkowej zdolności prawnej *nasciturusa* w odniesieniu do pewnych stosunków prawnych. Mimo iż ochrona dziecka poczętego wydawać się może stosunkowo szeroka (możność bycia spadkobiercą lub zapisobiercą, jeżeli zostało ono poczęte w chwili otwarcia spadku, sposobność uznania dziecka nienarodzonego, możliwość zabezpieczenia przyszłych roszczeń alimentacyjnych przez kobietę będącą w ciąży czy np. roszczenia odszkodowawcze w stosunku do osoby odpowiedzialnej za śmierć dziecka poczętego)<sup>8</sup>, nie wyczerpuje ona z całą pewnością obszernego katalogu praw i wolności człowieka określonych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a które to uprawnienia, w rozumieniu analizowanej ustawy, bezspornie mu przysługują.

Sporo wątpliwości można także wyodrębnić, konfrontując aktualnie funkcjonujące określenie dziecka z licznymi przestępstwami usankcjonowanymi przez ustawodawcę w rozdziale XIX k.k., zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu”. O ile jeszcze można zrozumieć zasadność osobnego wyszczególnienia przestępstwa dzieciobójstwa z art. 149 k.k. z uwagi na jego charakter (przestępstwo indywidualnie

---

<sup>8</sup> Zob. wyrok Sądu Najwyższego z 7 października 1971 r., III CRN 255/71 (OSNC 1972, nr 3, poz. 59); wyrok SN z 29 maja 1996 r., III ARN 96/95 (OSNP 1996, nr 24, poz. 366); wyrok NSA z 28 listopada 1985 r., III SA 1183/ 85 (OSP 1987, nr 2, poz. 28); por. także: B. Wa l a s z e k, *Nasciturus w prawie cywilnym*, PiP 1956 oraz A. D y o n i a k, *Pozycja nasciturusa na obszarze majątkowego prawa prywatnego*, RPEiS 1994, nr 3, s. 49, teza 2.

niewłaściwe w odróżnieniu od przestępstwa powszechnego zabójstwa z art. 148 k.k.), o tyle rozróżnienie szeregu innych przepisów tej części kodeksu może już nastęrczyć wielu niejasności. Gwoli potwierdzenia, wypada powołać choćby kilka takich przypadków.

Otóż np. występki z art. 152 k.k., penalizujący przerywanie ciąży z naruszeniem przepisów ustawy powinien zostać, w obliczu aktualnej definicji dziecka uchylony, a odpowiedzialność karna za przedmiotowe zachowanie – rozpatrywana na podstawie art. 148 k.k. Skoro bowiem z dzieckiem, a więc i człowiekiem, mamy do czynienia już od momentu poczęcia, to wyodrębnienie dwóch osobnych przepisów, dotyczących *de facto* tego samego przedmiotu ochrony (życie ludzkie) nie znajduje swojego aksjologicznego uzasadnienia. *A contrario*, bylibyśmy zmuszeni do ferowania absurdalnej tezy, że dziecko tak naprawdę człowiekiem nie jest. *Per analogiam* wyodrębnienie przepisu 157a k.k. wydaje się być równie zbędne i chybione. Uszkodzenie ciała czy wywołanie rozstroju zdrowia *nasciturusa* należałoby więc oceniać raczej na gruncie art. 156 k.k. bądź art. 157 § 1 lub 2 k.k., oczywiście w zależności od niepowtarzalnych okoliczności konkretnego zdarzenia.

Kolizje z aktualnym sformułowaniem definicji „dziecka” pojawiają się również na przedpolu innych stosunków prawnych. Jako przykład warto wskazać choćby prawo bankowe czy medyczne. Wszak, jeśli zgodnie z dyspozycją art. 59 ustawy – Prawo bankowe małoletni może być stroną umowy rachunku bankowego<sup>9</sup>, kontrahentem takiego zobowiązania mógłby też być niewątpliwie *nasciturus*. Nadto prawa pacjenta uwzględniane w stosunku do osób pełnoletnich czy małoletnich winny być również bezwzględnie respektowane w odniesieniu do dzieci nienarodzonych, a ich ewentualne naruszenie penalizowane z takim samym bądź nawet większym oddźwiękiem niż w stosunku do tych pierwszych<sup>10</sup>.

Z powyższych rozważań wynika jeden klarowny wniosek – w świetle art. 2 pkt 1 ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich dziecko nienarodzone może być skutecznie stroną w zasadzie każdego stosunku obliga-

---

<sup>9</sup> Szerzej: D. Rogoń, *Rachunek bankowy małoletniego*, Prawo Bankowe 2002, nr 10, s. 68, teza 1.

<sup>10</sup> Tak M. Żelichowski, *Najmniejszy pacjent*, Rzeczpospolita z 2003 r., nr 2, s. 25, teza 1.

cyjnego. Do chwili jego narodzin przysługujące mu uprawnienia winien oczywiście reprezentować *curator ventris* albo, co w świetle analizowanej definicji wydaje się być rozwiązaniem właściwszym, jego ustawowy przedstawiciel, czyli w tym wypadku – przyszła matka. W rozumieniu przepisu powołanego aktu prawnego *nasciturusowi* przysługują więc rozliczne i w zasadzie niczym nieograniczone uprawnienia na gruncie szeroko pojmowanego prawa prywatnego. Mimo reguły, że tam, gdzie występują określone uprawnienia, zwykle pojawiają się pewne obowiązki, nałożenie tych ostatnich na dziecko nienarodzone mogłoby wytworzyć sytuacje zgoła komiczne. Niestety, byłyby one jednak, podobnie jak przyznany mu bogaty katalog praw i wolności, w pełni uzasadnione brzmieniem obecnej definicji.

Kwestia granic semantycznych pojęcia „dziecko” została ściśle rozstrzygnięta na tle ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka. Nie dezawuuje relewantności tego uregulowania z moralnego punktu widzenia, przyznać należy, iż pod względem prawnym budzi ono szereg wątpliwości i nierzadkich kontrowersji. Powodując kolizję z przepisami licznych, zaledwie taksatywnie wymienionych w niniejszym artykule aktów prawnych, wskazuje tym samym na niekonsekwencję polskiego ustawodawcy i stwarza ryzyko podważenia jego autorytetu w oczach społeczeństwa. Rozbieżność użytego sformułowania z dyspozycjami innych obowiązujących aktów prawnych stanowi również wystarczającą przesłankę do występowania z szeregiem skarg konstytucyjnych i w dalszym następstwie – z nadzwyczajnymi środkami zaskarżenia. Sytuacjom tym można jednak w niezwykle prosty sposób zapobiec. Wystarczy znowelizować brzmienie art. 2 pkt 1 ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich, poprzez określenie dziecka (na wzór EKPC) jako „każdej istoty ludzkiej do osiągnięcia pełnoletności”. Taka definicja, pozbawiona ścisłego określenia początkowej granicy chronologicznej powstania jednostki ludzkiej, winna położyć kres wszelkim kontrowersjom oscylującym wokół przedmiotowego zagadnienia. Powyższe, w gruncie rzeczy liberalne sformułowanie, pozbawione jednoznacznych i rygorystycznych osądów, wydaje się być w pełni uzasadnione oraz stwarza możliwość szerszej polemiki dotyczącej statusu prawnego dziecka w Polsce. A przecież na niej tak naprawdę powinno nam w szczególności zależeć...

Maciej Rzewuski